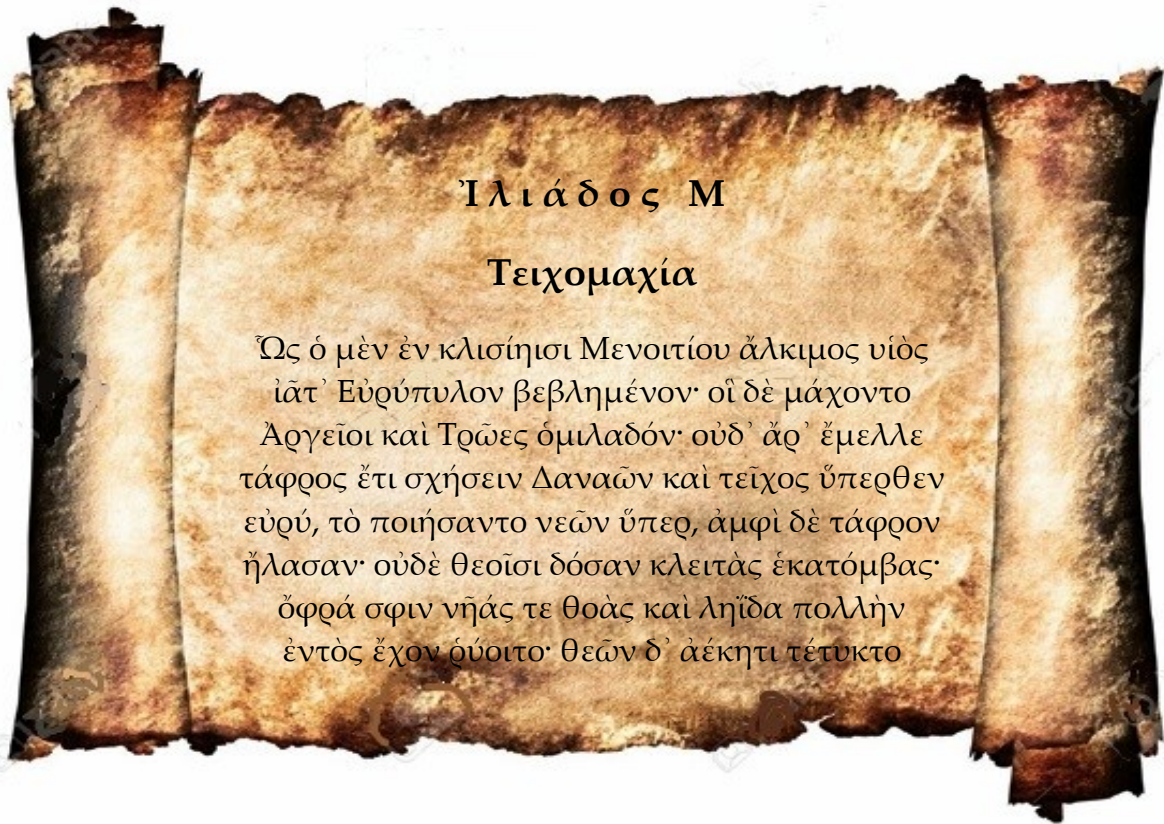


Księga XII

Wzięcie okopów greckich

Grecy, ścigani przez Hektora, chronią się do okopów. Trojanie na pięć rot podzieleni, uderzają na mur. Dwaj bohaterowie greccy, Polipet i Leontej, dzielny im opór stawiają. Polidam, jeden z wodzów trojańskich, ujrzawszy niepomyślną wróżbę w powietrzu, radzi zaniechać szturm, ale Hektor, zapalony, nie chce odstąpić od przedsięwzięcia. Sarpedon na czele Lików wstępuje na mur; z drugiej strony Hektor ogromnym kamieniem wyłamuje bramę i czyni dla swoich drogę otwartą. Grecy uciekają do okrętów.





Zefirosa wianie

ilustracje: MUR

Tymczasem, kiedy Patrokl lekarstwem zasila
 Okrutnie zranionego w boju Eurypila,
 Coraz się bardziej w rzezi zażerają strony.
 już Grekom rów głęboki i mur podniesiony,
 Którym flotę i zdobycz swoją zasłonili, 5
 Bardzo się staje słabą obroną w tej chwili.
 Podnieśli oni mury, wykopali rowy,
 Zaniechawszy wpierw bogom miłe bić stugłowy;
 Przeto w niedługim czasie rozpoczęte dzieło
 Bez woli nieśmiertelnych smutny koniec wzięło. 10
 Póki żył Hektor, Pelid w gniewie trwał zawzięty
 Z wyniosłymi wieżami stał Ilijon święty,
 Póty był mur Argiwów. Lecz gdy przeznaczenie
 Pierwszych wpędziło mężów Troi w czarne cienie,
 Gdy wielu z Greków padło, inni uszli zgonu, 15
 A w dziesiątym dobywszy roku Ilijonu,
 Wróciły do ojczyzny pozostałe Greki,
 Wtedy Feb i Posejdon, połączywszy rzeki,
 Co w morze z gór idejskich pędzą bystre wody -
 Rezos, Karez, Heptapor, Granik, Ajzep, Rody, 20
 Skamander i Symois, którego zabrała
 Głębia tyle tarcz, przyłbic i półbogów ciała -
 Aby zwalić doszczętnie Greków mur wysoki,
 Razem nań wypuścili te wszystkie potoki.
 Apollo przez dni dziewięć zwrócił ich koryta; 25
 Tymczasem z niebios woda lała się obfita,
 Kronid ją spuścił, aby prędzej mur ten wzruszył,
 Posejdon zaś trójzębem dęby i skały skruszył,
 Na których gmach oparły achajskie narody.
 Sam prowadząc gwałtowne przeciw niemu wody. 30
 Potem brzeg Hellespontu obszerny wygładził,
 Na nowo go piaskami w koło oprowadził.
 Gdy już wszystko ze szczętem zniosło ramię boże,
 Znowu rzeki wróciły, każda w swoje łoża,
 Którym dawniej do morza zwykły były płynąć. 35
 Tak miał przez Posejdoną i Feba gmach zginąć.
 Wtedy przy murze z okrutnym krzykiem lud się rzeże,
 Od silnych grotów trzeszczą w swych spojeniach wieże.
 Nieprzychylność Dzeusa odczuwszy nad głową,

Za okopy się Grecy chronią i za nawą, 40
 Lękając się gromiącej Hektora prawicy,
 Który na kształt gwałtownej idzie nawałnicy.
 Jako lew lub odyniec, gdy nań śmiałym krokiem
 Nastąpią psy i męże, krwawym błyska wzrokiem, 45
 Oni tworzą czworobok, tak zewsząd na zwierza
 Brzenię silnych pocisków mnóstwo rąk wymierza,
 Lecz mężnego w nim serca podły strach nie miesza,
 Nie cofa się i zgubę męstwo mu przyspiesza;
 A gdzie zwrócony złamać szyk mężów się kusi,
 Tam szyk mężów, zatrwożon, kroku cofnąć musi - 50
 Tak wszędzie biega Hektor, wściekły na Danaje,
 I, by rów przeskoczyli, serca swym dodaje.
 Nie śmia jego rumaki, bystrym sławne biegiem,
 Ale rzą przeraźliwie nad przepaści brzegiem.
 Trudno ten rów przestąpić, trudno go przeskoczyć, 55
 Nie zaniedbali Grecy zewsząd go otoczyć
 Pochyłą wysokością, a niezmierne doły
 Wał umacnia, ostrymi nasrożony koły.
 Tęgi odpór, niełatwo do niego się zbliży
 Ani jeździec waleczny, ani rumak chyży; 60
 Piesze jednak zastępy chciały go przesadzić,
 Gdy roztropany Polidam tak zaczyna radzić:
 „Hektorze i wy, Trojan i przyjaciół głowy!
 Płochu my chcemy końmi przeskoczyć te rowy:
 Z obydwu stron wał ostry przystępu nie daje 65
 I mur ogromny, który tu wznieśli Danaje.
 Trudno tam przejść z wozami, a którzy by wbiegli,
 W takiej walcząc ciasnocie, pewnie by polegli.
 Jeżeli bóg, którego słyszeliśmy grzmoty,
 Chce Trojany zachować, greckie zniszczyć roty, 70
 Niechże swoich przeznaczeń wypełnić nie zwleka,
 Niechaj legną od domów ojczystych z daleka!
 Lecz gdyby się na odwrót, mężnie z nami starli,
 Odpędzili od floty i w te rowy wparli,
 Tak by strasznie nas zgromił ich oręż zwycięski, 75
 Iżby świadek do Troi nie wrócił tej klęski.
 Więc zbawienniejszej rady słuchajcie, wodzowie,
 Niech woźnice zostaną na wozach przy rowie,
 My w ścisłych rotach idźmy za Hektora krokiem.
 Nie wstrzymają nas Grecy, jeżeli wyrokiem 80
 Dziś dla nich przeznaczona ostatnia zagłada.”
 Spodobała się dobra Hektorowi rada,
 Więc zaraz skoczył z wozu w świecącej się zbroi.

Nikt nie został na wozie z bohaterów Troi,
Skoczyli za Hektorem rycerze zuchwali, 85
Stróżom koni przy rowie stanąć nakazali,
A na pięć rot ogromnych wszystkie dzieląc siły,
Idą, gdzie ich waleczne wodze prowadziły.

Najlichniesi, najwięksi rycerze wychodzą
Pod znakiem Polidama i Hektora wodzą; 90
Ci pragną jak najprędzej zwalić mur warowny
I przy samych okrętach stoczyć bój gwałtowny.
Tyś trzecim pierwszej roty wodzem, Kebryjonie,
Bo mniej mężnemu Hektor pod straż oddał konie.
Parys, Alkat, Agenor drugi zastęp wiodą, 95
Trzeci Helen i sławny Deifob urodą,
Z nimi Azy z Aryzby, co od Sellej zdroju
Na dzielnych przybył koniach do krwawego boju.
Czwarty wiedzie Eneas, znan w bojowe czyny,
Z nim Archiloch, Akmas, Antenora syny, 100
Obaj dobrze wojenne znający obroty.
Sarpedon zaś prowadzi sprzymierzeńców roty,
Z nim Glauk i Asteropej: ci nad towarzysze
Wyżsi męstwem, a wszystkich Sarpedon przepisze.
Ze skór wolic na piersiach trzymając puklerze, 105
Idą z Aresa ogniem na Greków rycerze,
I że się im nie oprą, pewnie sobie tuszą,
Ale niechybnie zginąć przy okrętach muszą.

Pamiętni na roztropne Polidama zdanie,
Szli za nim sprzymierzeńcy wszyscy i Trojanie. 110
Jeden tylko z nich, Azy, mężnych wódz orszaków,
Nie chciał odstąpić wozu, ni dzielnych rumaków,
Ale z nimi na flotę grecką prosto zmierza.
Głupi! Ni wóz, ni konie, którym tak zawiera,
Nie potrafią go cofnąć od bliskiego zgonu. 115
Już więcej nie zagości w murach Ilijonu,
Już go śmierci okrutnej wyrok nie ominie,
Bo niezłomnym oszczepem wodza Krety zginie.
Ku lewej biegnie stronie, gdzie trwożny do łodzi
Grek z końmi i wozami w nieładzie uchodzi. 120
Tam pędzi, zapalony, widząc drzwi otwarte,
Ale długim żelaznym wrzeczędzem zawarte:
Trzymano je otworem, aby lud zmieszany
Mógł przed ścigającymi schronić się Trojanie.
Tam biegnie, za nim lecą pędem jego szyki 125
I powietrze ostrymi napęniają krzyki,
Pewni, że się nie oprą, lecz zmieszani w kupie,

Do naw uciekną Grecy. Zaufanie głupie!
 Plemię dawnych Lapitów, świetną kryte zbroją,
 Dwaj przy bramach waleczni bohaterzy stoją: 130
 Polipet, syn od ojca swego niewyrodny,
 I Leontej, z Aresem porównać się godny.
 Pod takich mężów strażą są bramy wyniosłe.
 Jak na wzgórzu dwa dęby w ciągu lat wyrosłe,
 Co środka ziemi długim sięgają korzeniem, 135
 A głowę równo mają z niebieskim sklepieniem,
 Gardząc wiatrem i burzą, tak i ci dwa męże
 Czekają, ufni w siły i dzielne oręże.
 Idzie Azy, z nim Jamen, Adamas, rycerze,
 Toon, Orest, Onomaj, a wzniosłszy puklerze, 140
 Walecznych towarzyszy otoczeni szykiem,
 Zbliżają się z ogromnym do muru okrzykiem.
 Ci zachęcają swoich, by się mężnie starli
 I Trojan prących do greckiej floty odparli.
 Lecz, gdy w uciekających widzą męstwa mało, 145
 A za nimi Trojanie na mur biegną śmiało,
 Natychmiast, z bram wypadłszy, bój okrutny toczą.
 Jak dwa straszne odyńce, kiedy je obskoczą
 Psy śmiałe i myśliwi, nie znają bojaźni,
 A choć z nieprzyjacielskiej ręki grot ich drażni, 150
 Tną las zgrzytając kłami, drzewo pniami pada,
 Dopóki im kto rany śmiertelnej nie zada -
 Tak ci wypadłszy, Trojan wstrzymują natarcie.
 Stojący zaś na murach z góry dają wsparcie,
 Więc walczą, w ich pomocy i w swej ufni broni, 155
 A twardym razem bita miedź na piersiach dzwoni.
 Tamci rzucają głazy stojąc na wież szczycie,
 Biją się za okręty, namioty i życie.
 Jako gdy czarne chmury spędzi wiatr burzliwy,
 Rzęsisty grad z obłoków sypie się na niwy, 160
 Tak gęsto i kamienie, i groty, i strzały
 Zarówno z rąk Achajów, jak Trojan latały.
 Ostryimi głazy z silnej uderzane ręki,
 Tarcze, przyłbice jęczą chrapliwymi dźwięki.
 Azy na taki opór ledwie się nie wścieka, 165
 Krzyczy, bije się w biodra, na bogów narzeka:
 „Ojcze Dzeusie! I w tobie zaufanie mylne!
 Czy mogłem się spodziewać, by Greki, choć silne,
 Tak natarczywe naszych wytrzymały ciosy?
 Oto jak pszczoły gniewne lub kąśliwe osy, 170
 Co w miejscu nieprzystępnym zamkną się w swym domu

- I broniąc płodu wejścia nie dadzą nikomu,
Dwaj ci rycerze naszą wstrzymują wygraną,
Póki zabici albo wzięci nie zostaną.”
- Tak szemrał, ale Kronid głuchy na te słowa, 175
Bo największą dziś chwałę dla Hektora chowa.
Przy innych bramach równie była bitwa sroga,
Nie zdołam jej opisać, trzeba na to boga.
Przy całym murze Ares straszny bój zapalał.
Achaje, mimo smutku, który ich przywalał, 180
Bijąc się za okręty, czynią cuda męstwa.
Jęczą bogowie Grekom życzący zwycięstwa.
Obaj mężni Lapici dotrzymują boju.
Polipojt niezwalczony, twój syn, Pejritoju,
Uderza zuchwałego w przyłbice Damaza: 185
Nie mogła miedź płytkiego odeprzeć żelaza,
Twardy cios łamie czaszkę, mózg z głowy wylewa,
Pada mąż rozpalony i duszę wyziewa.
Tuż Piona z Ormenem obala na ziemię.
A Leontej waleczny, cne Aresa plemię, 190
Hippomacha zabija, po nim Antyfata,
Z pochwy miecza dobywszy, zgubnym ciosem płata;
Od tejsze silnej ręki, w sztuce walki biegli,
Menon, Jamen i Orest na kupie polegli.
Gdy ci łupy zdzierają, najliczniejsza młodzież 195
I najlepiej przybrana w bohaterską odzież,
I której najgoręcej pragnie umysł zwawy
Przełamać mur Achajów i podpalić nawy,
Idzie, wielki ją Hektor i Polidam grzeje,
Lecz nagle się wstrzymawszy nad rowem, dumieje. 200
Już go myśli przeskoczyć, kiedy wzrok młodzieży
Straszna uderza wróżba. Oto orzeł bieży
Z obłoków, przedzielając wojska w lewej stronie;
Skrwawionego on węża w silnym ujął szponie:
Wąż drga żyjący jeszcze, a srodze zawzięty. 205
Choć był ostrymi orła pazurami wzięty,
Wykręciwszy się z tyłu w szyję go ujada.
Puszcza go ptak raniony, ten wśród wojska pada,
A orzeł, w chmurach smutne wydając odgłosy,
Na skrzydłach bystrych wiatrów leci pod niebiosy. 210
Widząc, że z nieba upadł wąż pomiędzy szyki,
Zdumiały się niemało Trojan bojownicy:
Bo od Dzeusa przesłana ta wróżba straszliwa.
Wtedy się do Hektora Polidam odzywa:
„Bracie! Choć dobrze mówię, łajesz nieprzystojnie. 215

Lecz zacny obywatel na radzie, na wojnie
 Więcej zważa na prawdę niż na twoją władzę,
 Co więc najlepszym sędzę, to ci szczerze radzę.
 Nie dopuść, byśmy z Greki o nawy walczyli;
 Zły będzie skutek. Jeśli wróżba mnie nie myli, 220
 Nie próbujmy na siłę tych rowów przeskoczyć.
 Jak orzeł, co dopiero dał się wojsku zoczyć,
 Skrwawionego niosący w ostrych szponach węża,
 Który zwycięzcę, w szyję zraniwszy, zwycięża,
 Nie doniósł go do gniazda na pokarm dla dzieci, 225
 Ale sam ukąszony, już bez łupu, leci -
 Tak też i my, Trojanie, chociaż nasze ramię
 Przewycięży te mury i bramy wyłamię,
 Chociaż przed nami uciekną Grecy zdjęci trwożą,
 Od brzegu nie wrócimy szczęśliwie tąz drogą. 230
 Mnóstwem naszych trupami ziemia się pokryje,
 Których walcząc za nawy mężny Grek pobije.
 Tak by wieszcz każdy głosił, znaków nieba świadom,
 A lud by był posłuszny dobrym jego radom.”
 Spojrzawszy nań surowo, Hektor odpowiada: 235
 „Mogłeś lepiej pomyśleć, gniewa mnie twa rada;
 Jeśli szczerze odczucia w tej otwierasz mowie,
 Widzę, że ci już rozum odjęli bogowie.
 Ty chcesz, abym na słowa Kronidy niepomny,
 Które stwierdził znakami niebios pan ogromny, 240
 Powodował się raczej płochym ptaków lotem?
 Nic ja nie zważam na nie, gardzę ich obrotem,
 Czy, gdy na prawo lecą, tam gdzie słońce wschodzi,
 Czy też w lewo na zachód, skąd się ciemność rodzi.
 My posłuchajmy Dzeusa, on nas nie omyli, 245
 Pod jego władzą niebo i ziemia się chyli;
 Jedna prawdziwa wróżba: bić się za ojczyznę.
 Czemu się lękasz boju? Czego drżysz na bliźnę?
 Choć pod orężem Greków całe wojsko zginie,
 Choć wszyscy polegniemy, ciebie śmierć ominie. 250
 Ty na niebezpieczeństwo wzbranasz się narazić!
 Lecz gdy nie pójdziesz z nami albo będziesz kazić
 Zwodniczą mową zapał w którymś z tych rycerzy,
 Zaraz ci cios śmiertelny mój oręż wymierzy.”
 Rzekł i stanął na czele zastępom niezłomnym. 255
 Idą za bohaterem z okrzykiem ogromnym.
 Łaskaw zaś Dzeus, swojego wsparcia im nie szczędzi,
 Wzrusza wiatr, ten na nawy gęsty piasek pędzi,
 Miękcząc umysły w Grekach, zapał ich ostudza,

A waleczność w Hektorze i Trojanach wzbudza: 260
 W jego znakach i w męstwie mając zaufanie,
 Siłą się mur achajski przełamać Trojanie.
 Już mocnymi drągami podważają wręby,
 Już wierzchy wież wzruszają i ogromne dęby,
 I podstawy, na których mur Achajów leży, 265
 Ufni, że wnet wyłamią otwór w środku wieży.
 Danaje przed gwałtownym bronią się napadem:
 Pod mur idących, grotów obsypują gradem;
 Wieże tarcz rzędem kryją. A tymczasem roty
 Obiegając, Ajasy dodają ochoty. 270
 W żwawych sercach pochwałą chęć do boju grzeją,
 Ostrą zaś w tych naganą, co podle gnuśnieją:
 „Zacne pierwszego rzędu rycerstwo i takie,
 Coś jest w drugim i trzecim - bo męstwo jednakie 275
 Nie zapala nas wszystkich - stańmy teraz wszyscy!
 Sami wiecie, jakiego nieszczęścia my bliscy.
 Nie uchodźcież przed groźbą Hektora nikczemnie,
 Brońcie się, serca sobie dodając wzajemnie.
 Tak więc za łaską Dzeusa tęgi odpór damy,
 ścigając nieprzyjaciół aż pod miasta bramy.” 280
 Tym głosem Grek zapalon, niewzruszony stoi.
 Jak w zimie, gdy się Kronid w swe groty uzbroi
 I nakazawszy wiatrom północy milczenie,
 Skład wilgoci, niebieskie otworzy sklepienie;
 Ciągłe sypie się w gęstych kiściach szron obfity, 285
 Bielą się w nim doliny i gór wielkich szczyty,
 I pola uprawiane grube ścielą śniegi,
 I porty, i huczące Oceanu brzegi;
 Same je tylko morza odpierają wały,
 A całą postać ziemi płaszcz odziewa biały - 290
 Tak tam z obu stron gęste kamieni ciskanie,
 Grecy na Trojan miotają, na Greków Trojanie;
 Wzdłuż muru bój zawzięty, grzmi powietrze wrzaskiem
 I głos mężów z chrapliwym głazów miesza trzaskiem.
 Jednak nikt z Trojan, mimo najgorętszej żądy, 295
 Ni złamałby bram Hektor i mocnych wrzeciędzy,
 Gdyby Dzeus w Sarpedonie nie wzmógł męskiej cnoty,
 Aby, jak lew na woły, wpadł na greckie roty.
 Z dwiema dzidy Sarpedon drze się na mur gwałtem,
 Na piersiach gładki, cudnym wyrobiony kształtem, 300
 Z byczych skór, blachą kryty, trzyma puklerz tęgi,
 Który w złocie świetnymi obwodzi okręgi.
 Z takim puklerzem idzie wódz Lików narodu.

Jak lew na górach karmion, niecierpliwy z głodu,
 Długo w krwawej paszczęce nie mając mięsiwa, 305
 Na bronioną owczarnię śmiało się porywa,
 Choć tam straż czuwającą z każdej widzi strony,
 Choć gotowi i męże, i psy do obrony,
 Jednak zwawy, od owiec nie odejdzie wprzód,
 Aż uderzy i albo porwie coś z zagrody, 310
 Albo ostrym pociskiem ranny sam polegnie -
 Tak do muru Sarpedon zapalony biegnie,
 Tak zagrzewając Glauka, Hippolocha syna:
 „Za co czci nas, jak bogów, licyjska kraina?
 Za co na ucztach zawsze pierwsze miejsce nasze, 315
 Lepsza część na biesiadach, większe z winem czasie?
 Za co dzierzym przy Ksancie tak obszerne niwy,
 Okryte winnicami i pięknymi żniwy?
 Oto, żebyśmy stojąc na wojsk naszych czele,
 Tam szli pierwsi, gdzie Ares gęste trupy ściele. 320
 Niech się dadzą usłyszeć Lików głosy zgodne:
 <Wodze nasze prawdziwie swego miejsca godne;
 Tłustym się mięsem, słodkim zasilają winem,
 Lecz też wszystkich przechodzą bohaterskim czynem.>
 Gdybym wiedział, że jeśli będziem strzec się broni, 325
 Starość nas nie pochyli, śmierć nas nie dogoni,
 Sam do szlachetnej nie śpieszyłbym kurzawy,
 Ani ciebie do pięknej zachęcałbym sprawę.
 Ale gdy nad człowiekiem wisi wyrok srogi
 I tysięczne do śmierci prowadzą nas drogi, 330
 Idźmy walczyć - i pośród krwawego pogromu
 Z kogoś miejmy tę chwałę lub z nas dajmy komu.”
 Tak rzekł. Przyjął Glauk w serce ten zapal szlachetny,
 Idą, za nimi idzie Lików zastęp świetny.
 Zląkł się Menestej widząc śpieszących do wieży, 335
 Której bronił na czele achajskiej młodzieży.
 Spojrzał na wszystkie strony wypatrując męża,
 Który by młódź ateńską wsparł siłą oręża.
 Widzi obu Ajasów, słonym zlanych potem,
 I Teukra, co dopiero rozstał się z namiotem; 340
 Lecz go by nie słyszeli, choćby głośno krzyczał:
 Taki od tarcz i przyłbic, i bram łoskot ryczał.
 Bo do każdej Trojanie zbiegali się hurmem,
 Chcąc koniecznie gwałtownym wywalić je szturmem.
 Więc woźnego Toota posyła w tym słowie: 345
 „Idź, mów, niech mężni do mnie przyjdą Ajasowie,
 I to obaj, gdy można, bo licyjskie hordy

Niosą na nas broń straszną i okrutne mordy.
 Wodze ich, które zawsze walecznie się biły,
 Wszystkie przeciw nam teraz obracają siły. 350
 A jeśli was obu w boju doła udręczona,
 Niech przynajmniej przyjdzie syn wielki Telamona.
 Jemu niech sławny łukiem Teukros towarzyszy.”
 Skoro woźny takowe zlecenie usłyszy,
 Biegnie śpiesznie wzdłuż muru przez dzidy i miecze,
 I stanąwszy, do mężnych Ajasów tak rzecze: 356
 „W ciężkim niebezpieczeństwie Menestej was błaga:
 Przyjdźcie, niech w boju wasza wesprze go odwaga,
 I to obaj, gdy można, bo licyjskie hordy
 Niosą na nich broń groźną i okrutne mordy. 360
 Wodze ich, które zawsze walecznie się biły,
 Wszystkie przeciw nim teraz obracają siły.
 A jeśli was obu w boju doła udręczona,
 Przynajmniej pośpiesz choć ty, synu Telamona.
 Tobie niech sławny łukiem Teukros towarzyszy.” 365
 Ajas, którego serce za bojami dyszy,
 Do Ojleja syna krótkim rzekł wyrazem:
 „Zagrzewajcie tu Greków z Likomedem razem,
 Aby mężnie wstrzymali trojańskie natarcie,
 A ja Menestejowi dam potrzebne wsparcie. 370
 Niedługo tu powrócę od ateńskiej rzeszy.”
 To wyrzekłszy, do wieży Menesteja śpieszy.
 Z nim brat Teukros, wsławiony ze strzelania sztuki,
 Pandion, giermek Teukra, niesie jego łuki.
 Szli poza murem, żądni wzmóc zastępy bratnie, 375
 Już im niebezpieczeństwo groziło ostatnie:
 Wodze Lików, podobne do gwałtownej chmury,
 Rzuciły się na wieże, darły się na mury;
 Tamci się opierają, grzmi wrzaskiem powietrze.
 Już Ajas Lików męża walecznego zetrze: 380
 Był to Epikl, towarzysz Sarpedona mężny.
 Widząc leżący kamień na murze potężny
 (Dzisiaj człowiek w lat kwiecie, gdyż tej siły nie ma,
 Z trudnością by go dźwignął rękami obiema),
 Podniósł i na Epikla spuścił z wysokości. 385
 Czworokańciasty szyszak pękł, trzasnęły kości,
 Pada jak nurek z wieży, a życie z człowieka,
 Skruszonego ogromnym kamieniem, ucieka.
 Teukros skrócił Glaukowi duszę w bitwach śmiałą.
 Bo gdy na mur się wdzierał, ugodził go strzałą 390
 W miejscu, gdzie jego ramię obnażone zoczył.

Musiał ustąpić z boju, zatem z muru skoczył
 I czym prędzej ukryty między swymi stanie,
 Żeby ktoś z Greków jego nie urągał ranie.
 Zasmucił się Sarpedon, że Glauk odszedł miły. 395
 Lecz zażarty, tym bardziej natężył swe siły,
 Pchnął Alkmaona dzidą; gdy ją szarpnął z ciała,
 Grek za nią upadł z muru, a zbroja szczęk dała.
 Potem wieży podporę, uciosaną z dębu,
 Bał w silne chwycił ręce i wyrwał ze wrębu; 400
 Odkrył mur i otworzył dla wielu rot wejście.
 Wtedy na walczącego wodza tak zawzięcie
 Teukros i Ajas razem zgubny cios wymierza.
 Przy piersiach Teukros strzałą w pas świetny uderza:
 Cios ten nic nie zaszkodził, chociaż go nie minął, 405
 Bo nie chciał Dzeus, by jego syn przy nawach zginął.
 Ajas nań z dzidą skoczył, ta puklerz przedarła,
 I w zażartego rycerza częściowo dotarła:
 Uderzony, cokolwiek od bram ruszył kroku,
 Cokolwiek, bo je wyłamać jeszcze miał na oku. 410
 Woła na swoich, myśląc o tak wielkiej chwale:
 „Cóż to, Liki, w rycerskim stygnięciu zapale?
 Złamałem mur, lecz tego dokazać nie mogę,
 Bym własnym do naw męstwem otworzył wam drogę.
 Nuż, waleczni rycerze, wstępujcie w me ślady, 415
 Złączone siły wszystkie zwyciężą zawady.”
 Na ten głos nowy zapal śmiało grzeją Liki,
 Zbiegły się pod bok swego króla wojownicy.
 Z drugiej strony Argiwy rotę swoje zwarli,
 Żeby się przy tym miejscu skutecznie oparli. 420
 Z równą mocą i męstwem walczą strony obie.
 Nie mogą do naw drogi Liki zrobić sobie,
 Choć mur, już przełamany, stał dla nich otworem,
 Ni Greki Lików z muru silnym zmieść odporem.
 A jak z tykami w ręku dwaj gruntu dziedzice 425
 Przy krańcach roli swojej walczą o granice
 Nie chcąc sobie ustąpić ziemi ani stopy,
 Tak ci między murami i między okopy
 W ciasnym miejscu bój toczą, a łoskot rozszerza
 Broń tłuczona do broni, puklerz do puklerza. 430
 Wielu i tych poległo trupem, których były
 Do pierzchliwej ucieczki obrócone tyły,
 I tych, co mężnie w boju aż do śmierci trwali;
 Nie wstrzymały puklerze ostrej ciosów stali.
 Z obu stron mnóstwo ludu w tej rozprawie ginie, 435

Z wież, z okopów krew Trojan i Achajów płynie.
 Stoją Grecy, choć wściekle Troja na nich bije.
 Jak skrętna gospodyni, co z kądzieli żyje,
 Póty równoważnikiem mierzy szalę z wełną,
 Aż w obu wagach równość zobaczy zupełną, 440
 Aby kochane dzieci czym pożywić miała -
 Tak tam z obu stron bitwa w równowadze stała.
 Aż wreszcie Hektor chwilę stosowną zobaczył,
 W której mu Kronid chwałę największą przeznaczył.
 On pierwszy na mur skoczył i na swoich woła: 445
 „Nic się, mężni Trojanie, oprzeć wam nie zdoła;
 Złamcie ten mur i nieście ogień na okręty.”
 Usłyszeli, więc każdy tym głosem przejęty
 śpieszy, odważne rotty hurmem na mur idą,
 Wdzierają się na wieże z wymierzoną dzidą. 450
 Ostry i wielki kamień, co przed bramą leżał,
 Silną chwyciwszy ręką, do bram Hektor bieżał.
 Dzisiaj, nim kamień taki choć z największą mocą,
 Dwaj męże na wóz włożą, dobrze się napocą.
 Hektor go łatwo dźwignął, bo pan błyskawicy 455
 Lekkim go w bohatera uczynił prawicy.
 Jak owczarz z runem w ręku prawie nie rozróżnia,
 Czy niesie coś, bo w biegu nic go nie opóźnia,
 Tak lekko Hektor biegnie do bram z wielkim głazem.
 Z grubych tarcic zrobione, okute żelazem, 460
 Mocnym zamkiem podwójne drzwi bramy te zwały,
 A na krzyż je dwie szyny żelazne podparły.
 Staje, jedną w tył nogę, drugą wprzód rozszerza
 I wygiąwszy się, kamień ogromny wymierza.
 Ten padł w sam środek bramy i zawiasy skruszył, 465
 I żelazne zapory ciężarem naruszył:
 Wstrząśnięte bramy ciężkim zahuczały grzmotem,
 I na bok wyskoczyły podwoje z łoskotem.
 Czarnej burzy podobny, w bramy Hektor leci,
 Miedziana zbroja na nim groźnym blaskiem świeci. 470
 Kręci dwoma wielkimi groty rycerz srogi,
 Nikt by go tam nie wstrzymał, chyba same bogi.
 Ogień mu w oczach pała, gniew bucha mu z czoła,
 I, by natychmiast na mur szli, na swoich woła.
 Na głos jego posłuszni, ci na wieże skoczą, 475
 Drudzy tłumem przez bramy otwarte się tłoczą.
 Wtenczas do naw strwożeni chronią się Danaje,
 A na brzegu zgiełk straszny i wrzawa powstaje.